



# „PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE“

EUCHARYSTYCZNE.

**CZASOPISMO RELIGIJNE**

o czci Przenajświętszego Sakramentu.

wychodzi raz na miesiąc.

15. każdego miesiąca.

---

**Treść:** O Sakramencie Ołtarza na tle nauki św. Pawła. — Św. Cypryana: „O modlitwie Pańskiej.“ — Św. Józafat Kuncewicz. — Codzienna komunia w pensyonatach. —

---

---

**Prenumerata** wynosi całorocznie w Austrii 70 ct.  
dla Księstwa Poznańskiego (w Niemczech) 1,40  
Numer pojedynczy 10 ct. = 20 fen.

---

Ogłoszenia od wiersza petitem (lub jego miejsce) 10 ct.

---

**Redakcyja, Administracyja i Ekspedycyja:**

☞ ks. L. DĄBROWSKI, proboszcz o. ł. w Bruckenthalu p. Uhnów. ☞

## O Sakramencie Ołtarza na tle nauki Sw. Pawła.

„Miłość trafnie powiedział O. Lacordaire jedno ma słowo, które wciąż powtarza a nigdy nie nudzi“<sup>1)</sup> Matka piastująca na łonie ukochane dziecko nie przykrzy sobie choć ono nie jej więcej nie mówi nad te słowa: „Mamo ja cię Kocham.“ Przyjaciel dłoń bratnią sciskając przyjacielowi w zapewnieniu wzajemnej miłości znajduje szczęście, słowem każde serce, co kocha i pragnie być kochanem nie znurzy się nigdy wyrazami miłości.

Tak jest już w życiu naszym ziemskim doczesnem.

Jeżeli zaś odwrócimy wzrok od ziemi a spojrzymy na wzór nasz i ideał Chrystusa, te same zobaczymy w Nim dążenia Bożeczłowieczego serca, te same pragnienia, świętsze tylko i doskonalsze od naszych. I nie w tem dziwnego „*Bóg jest miłością*“<sup>2)</sup> jak to określił Ten, któremu danem było spoczywać na Jezusowych piersiach i czerpać z nich najgłębsze i najjaśniejsze pojęcia Bóstwa.

Otóż Bóg miłości, „wysiliwszy się“, że użyjemy tego wyrazu w umiłowaniu ludzi, czego właśnie wyrazem było ustanowienie Sakramentu Ołtarza, w odwiecznych wyrokach swoich postanowił by o najwyższej miłości Jego, miłości sakramentalnej, wszyscy ewangelisci kościołowi *powtarzali* wiedział bowiem dobrze że „miłość jest wiecznie stara i wiecznie nowa“ i „jedno ma słowo co wciąż powtarza a nigdy nie nudzi“. Co więcej, — Zbawiciel powołując do Apostolstwa św. Pawła pragnął, aby i On nie zapominał o Tajemnicy miłości ale mówił o Niej przed wszystkimi narodami.

O Eucharystyji więc, w ten sposób jak ją przedstawił św. Paweł chcemy kilka uwag rzucić w naszym czasopiśmie. Św. Apostoł zapisał ją na kartach swego listu do Koryntyan w rozdziale XI wierszu 23 do 29.

*„Albowiem ja wziąłem od Pana com też wam podał: iż Pan Jezus, nocy której był wydany, wziął chleb.*

*A dzięki uczyniwszy łamał i rzekł: Bierzcie i jedźcie: to jest ciało moje, które za was będzie wydane to czynicie na moją pamiątkę.*

---

<sup>1)</sup> Żyw. św. Dom.

<sup>2)</sup> I l. św. Jana IV. 8.

*Także i kielich po wieczerzy mówiąc: Ten kielich nowy testament jest we Krwi mojej. To czyńcie, ilekroć pic będziecie na pamiątkę moją.*

*Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć pańską będziecie opowiadać aż przyjdzie.*

*A tak ktoby kolwiek jadł ten chleb, albo pił Kielich Pański niegodnie: będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej.*

*Niechajże doświadczy samego siebie człowiek: a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije.*

*Albowiem, kto je i pije niegodnie: sąd sobie je i pije, nie rozsądzając ciała Pańskiego.*

Dwie prawdy przedstawia tutaj apostoł *Eucharystyę jako Sakrament* a następnie mówi o *przygotowaniu do godnego Jego przyjęcia.*

Tego podziału i my się trzymać będziemy w naszych rozmyślaniach.

## I.

*Albowiem ja wziąłem od Pana, com też wam podał, iż Pan Jezus nocy której był wydany wziął chleb.*

Przytoczone słowa opowiadają nam o *objawieniu*, jakie miał od Boga św. Paweł, o tej tajemnicy i o *czasie* Jej ustanowienia. Otóż Apostoł mówi, że całą naukę o Eucharystyi „*wziął od Pana*“ Święty nie należał do grona pierwszych apostołów ani nawet czniów Chrystusowych, wówczas, gdy oni mieli niezrównane szczęście słuchać słów Mistrza z Nazaretu, napawać się Jego miłością i dobrocią, on Faryzeusz zelota pałał nienawiścią dla Galilejczyka a może z zjadłą tłuszcza stał i bluźnił pod Krzyżem. W trzecim dopiero roku po Wniebowstąpieniu, tknięty łaską Bożą z wroga przemienił się w przyjaciela Jezusa i Jego apostoła. Wówczas pewnie, w owych chwilach, kiedy Pan odsłaniał mu wzniosłe tajemnice Swojej religii, objawił mu i tę tajemnicę tajemnic, dlatego więc powiada wyraźnie, że naukę swoją „*wziął od Pana*“. Nie od wiernych zatem, ani nawet od ewangelistów zaczerpnął to, co słowem swem już „*był podał*“, a co teraz pisze ale *wprost od Boga, bezpośrednio objawieniem*. Apostoł „*Uwielbionego*“ Jezusa nie mógł nie dzielić losu innych apostołów, w nadprzyrodzonym zachwycie patrzył na seree Boże w sakramentalnych postaciach wciąż w kościele bijące, na tę oś chrześcijańskiego społeczeństwa, ognisko katolickiego kultu i źródło jego życia.

Słowa te przeto są dowodem wielkiej wartości nauki świętego, one przygotowują nas do zrozumienia tych głębokich myśli, jakie apostoł w natchnionem słowie rozwija przed oczyma wierzącej duszy.

Powiada więc dalej, że ustanowienie Sakramentu Ołtarza odbyło się w noc przed męką: „*nocy, której był wydany*“.

Co znaczą te słowa?

Na pozór zdają się nie mieć znaczenia, bo cóż zwykłego w naturze jak noc w „*której był wydany*“ to tylko fakt historyczny i nie więcej. A przecież święci w tych dwu wyrazach odkrywali tajemnice wszelkie, i nie były to jakieś czeze marzenia egzaltowanej wyobraźni lecz głębokie mistyczne myśli. Pismo św. jest księgą ksiąg, każde słowo zawiera w sobie wiele treści i wielkie prawdy, obejmujące nie tylko narody swych czasów w jakich było pisanem, ale cały chrystyanizm, całą przyszłość.

Apostoł więc, gdy mówi, że Zbawiciel postanowił Sakrament Ciała Swego w „*nocy*“, nie mówi tego na wiatr, nie oznacza li tylko czasu lecz chce nam dać do zrozumienia, *dłaczego właśnie noc wybrał Syn człowieczy do przeprowadzenia największego miłości dzieła*. Św. Tomasz tłómacząc ten szczegół, w właściwy sobie sposób głęboki a jasny, powiada, że tę porę wybrał Chrystus dlatego, bo „*moc Sakramentu Ołtarza oświeca duszę*“ „*per virtutem enim huius Sacramenti anima illuminatur*“.<sup>1)</sup>

W chwili kiedy Jezus odsłaniał przed ludźmi najwyższą miłość Boskiego Serca, na świecie, w duszach było ciemno i głucho. Pogaństwo całunem śmierci pokrywało cały prawie okrąg ziemi a judaizm konał samobójczo, bo nie chciał „*poznać dnia nawiedzenia*.“

Światła potrzeba było ludzkości, i „*światłość przyszła na świat*“, zgotowała ucztę wielką i wezwała wielu, by u jej stołu wszyscy „*żywot mieli i obficie mieli*.“ Światłością tą wśród ciemności cieniów, chlebem, który kto pożywa żyć będzie, była Eucharystya, noc zaś ustanowienia przypominała noc inną straszniejszą, okropniejszą, noc moralną, z której manna Ciała Pańskiego wybawić miała błądzące w ciemnościach dusze.

Lecz nię na tem jeszcze koniec.

Eucharystya miała przetrwać wieki, nie dla apostołów tylko była ustanowioną ale dla całego kościoła dla całej ludzkości. Chrystus nie skończył swojego dzieła z wniebowstąpieniem po-

<sup>1)</sup> Comment. in epist. Pauli c. XI. l. 5.

zostaje „z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata“, w tym właśnie celu osłonił się postaciami chleba i zamieszkał na ołtarzach katolickich świątyń. Niestety jednak! Jak przed Jego męką świat błąkał się w nocy, tak samo przewidział Syn Boski, że błędzić będzie i później, choć tu zań umrze, choć się wyniszczy do ostatnich przepaści nędzy, aby przeto przed okropną oną nocą przyszłości przestrzedz każdą duszę bez wyjątku, aby jej okazać, że tylko Ciało i krew Jego są dla niej zbawieniem, noc przeznaczana na swoje eucharystyczne narodzenie, początek sakramentalnego życia.

„Nocy której był wydany“.

Dlaczego zatem w noc przed śmiercią uczynił Jezus największy cud Boskiej wszechmocy?

Wszak mógł zrobić to już po nakarmieniu rzeszy kilkorgiem chleba lub po zmartwychwstaniu, kiedy Bóstwo Jego całym zajaśniało blaskiem, wtedy możeby więcej uwierzyło Jego słowom

Tłómacze Pisma św.<sup>1)</sup> odpowiadają na to pytanie jednoznacznie że dwie przedewszystkiem były tego przyczyny; *najpiernw miłość ku nam a powtóre pamiątka Jego męki.*

Nie było na ziemi człowieka, który więcej miłował ludzi od Jezusa ale nie było też i niewdzięczności czarniejszej nad tę, jaką Mu ludzie odplacili. W tej właśnie przeto godzinie, kiedy książę ciemności dokonywał piekielnego dzieła, w sercach tych, którym Jezus „położon był na upadek“, kiedy apostoł zdrajca wyszedł, „by rychlej czynił, co miał czynić“, Jezus nie chce zapomnieć o swoich, miłość Jego rozwija skrzydła tak szeroko, że aż się serce Jego rozdziera i Krwią własną karmi tych, „których umiłowawszy od początku do końca je umiłował“.

O tutaj rozum już milknie, serce tylko wielkie święte odczuć może niezgłębioną miłość Bożą, serce, co z apostołem nie wzdyga się powiedzieć: „Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej?“ utrapienie? czyli uc:sk, czyli głód czyli prześladowanie czyli „miecz?...“

„Albowiem pewienem, iż ani śmierć, ani terażniejsze rzeczy ani przyszłe, ani moc, nie będą nas mogły odłączyć od miłości Bożej.“<sup>1)</sup>

Czynny wielkiego znaczenia zapisuje historia, potomni w długie wieki święcą ich rocznice a nawet wznoszą na pamiątkę pomniki. Nie było donioślejszego faktu na świecie nad mękę i śmierć

<sup>1)</sup> Św. Tomasz, Estius, Loehi, Reischl etc.

<sup>2)</sup> Rzym VIII. 35.

Boga, więc i pamiątka Jej przewyższać miała wszystkie ludzkie pamiątki, a jest nią tajemnica Ołtarza! Chrystus zostawił ją przed męką, gdyż w Niej ustały wspomnienia Starego Zakonu i baranek i całopalenia, On jeden miał być teraz miłości i pamięci godnym a w Nim wszystko „omnia et in omnibus Christus“.

Zostawił ją przed śmiercią, gdyż pragnął byśmy zawsze o niej pa miętali, chwile zaś ostatnie najbardziej są do tego stosowne własne bowiem uczy nas doświadczenie, że nigdy zapomnieć nie możemy słów ojca, matki na śmiertelnej pościeli wyrzeczonych. O niezapominajmy i o Panu Jezusie, naszym najdroższym Ojcu, bracie, przyjacielu, nie zapominajmy klęcząc u stóp tabernakulum, często rozważajmy tu gorzką mękę i śmierć Syna Bożego, i wołajmy z psalmistą; „Jeśli Cię zapomnę, niech zapomniana będzie prawica moja, niechaj przyschnie język podniebienia mego, jeślibym na cię nie pomniał“

Z.

(C. d. n.)

## Św. Cypryana: »O modlitwie Pańskiej«.

Studjum patrystyczne.

Wspaniała to zaiste myśl przemawiać w modlitwie do Boga słowy Jednorodzonego Jego Syna! Sam Chrystus Pan nauczył nas modlić się, a w tej modlitwie, według wyrażenia Tertuliana, zawarł niejako treść całej Ewangelii, stąd modląc się tą modlitwą nie tylko oddajemy cześć Bogu, ale i prawdy religii naszej w niej wyznawamy. Stąd też nazwa jej „Brewiarza Ewangelii“.<sup>1</sup>

Przywiedzenie więc objaśnienia „Modlitwy Pańskiej“ jednego z pierwszych czyli najdawniejszych Ojców Kościoła, wielką nam korzyść przynieść może. Zauważyć tutaj należy szczegół z ustanowienia tej modlitwy tj. że Chrystus Pan wyraźny dał rozkaz, abyśmy się tak modlili, jak On nam wskazał. To też Kościół św. wierny wszystkim rozkazom Założyciela Swego i to wprowadził w życie. Od początku chrześcijaństwa była „Modlitwa Pańska“ uważaną jako wzór i rdzeń wszystkich modlitw: używano jej nieustannie, prywatnie albo wspólnie, w domu lub też w kościele, jako i dziś rzecz się ma. Skoro pierwsi chrześcijanie dla ważnych przeszkód nie mogli brać udziału w spólnym odmawianiu jej, natenczas mieli zastąpić ten brak trzykrotnem odmawianiem w domu na każdy dzień. Był to niejako Brewiarz ich. Dziś nie została ona pominiętą z pomiędzy pacierzy kapłańskich. Mieści się również,

zapewne od początku, w Najśw. Ofierze Mszy św. i jako taka stanowi niezmiernie ważną część liturgii św. i dlatego podczas śpiewanej mszy św. uroczystym głosem bywa zanoszoną przed Tron Boży przez kapłanów. W zawiązku chrześcijaństwa należała modlitwa Pańska do tych tajemnic, które nosiły nazwę „disciplina arcana“; wskutek czego długie czasy nie pisano do niej komentarzy. Powoli i dokładnie objaśniano ją mającym przystąpić do Chrztu św. i dopiero potem mógł ochrzczony z całym prawem Boga swoim Ojcem nazywać. Z zawiązaniem się jednak literatury chrześcijańskiej, modlitwa tak ważna musiała przecież znaleźć kogoś, kto by się zajął jej wykładem. Do tych należą: Origenes, Tertullian, pierwsi co do czasu. W średnich wiekach mamy św. Tomasza, Doktora Anielskiego. Lecz co się zdaje być naturalnem i wielce dla nas pożądanem aby ktoś z pierwszych zaraz tj. z najdawniejszych Ojców Kościoła obok dwóch wymienionych, jako tylko pisarzy kościelnych i obok św. Tomasza, jako już późniejszego wiekiem, napisał był podobne objaśnienie, to sądzić należy, iż Patrologia powinna nam wykazać, choćby tylko jednego z tych Ojców który pierwszy napisał wykład „Modlitwy Pańskiej“. I w rzeczy samej podaje nam Patrologia takiego Ojca Kościoła. Był nim słynny Arcybiskup i Męczennik Kartaginy *Tacyusz Cecyliusz, Cypryan św.*

Znanym jest niewątpliwie żywot tego Ojca Kościoła, zatem tylko niezbędne szczegóły podajemy w niniejszem studyum, jako to że żył w III. wieku ery chrześcijańskiej a urodził się w Kartaginie, w pogaństwie z rodziców bardzo znakomitego rodu pochodzących. Sam był wielce zamożnym, co pokazuje się z tej okoliczności, że, według S. Hieronima, po chrzcie św. miał majątność swoją rozdać ubogim. Studyował retorykę, która mu drogę torowała do godności. Jednak życie w młodości wcale go nie wyróżniało od ówczesnej arystokracji rzymskiej. Poncyusz w jego żywocie mówi „że był oddany złym nałogom“. Nawrócony do wiary przez kapłana Cecyliusza, r. 246, z wdzięczności przybrał jego imię. Dla wysmienitych w enocie postępach niedługo po chrzcie wyświęcony, a nawet wkrótce potem, po śmierci biskupa Kartaginy, za zgodą wszystkich sam biskupem obrany został. — Św. Cypryan był uważany zawsze za jednego z najwymowniejszych Ojców Kościoła. Stąd S. Augustyn wielce go wynosi, dając mu przydomek „Doctor egregius et suavissimus“.

Św. Cypryan, jest autorem wielu listów i dzieł treści religijnej, między którymi wykład egzegetyczno-praktyczny „Modlitwy

Pańskiej“, czyli „Ojciec nasz“ pod tytułem „Liber de oratione Dominica“, obejmujący 36 rozdziałów niepoślednie zajmuje miejsce. Napisał go około r. 252, to jest w owym czasie kiedy kościół otrzymał wprawdzie po prześladowaniu Decyusza zewnętrzny pokój, lecz zawichrzony był odszczepieństwem Nowacyana i Felicjanusa. W celu więc usunięcia tych wewnętrznych zawichrzeń napisał Św. Cypryan ten oto krótki wykład „Modlitwy Pańskiej“, w którym nawołuje do zbawiennej zgody i jedności do czego podstawa ma być pokora. To stanowi pierwszy i najważniejszy moment a zarazem przewodnią myśl tego dziełka. Drugim momentem jest zawarta w nim nauka o łasce Bożej, mianowicie ta prawda, że my o ile sami z siebie nie bez łaski zasłużyć sobie nie możemy, a nawet wszystkie nasze dobre sprawy są już łaską Boską, z której pomocą wszystko uczynić możemy. — Dlatego Św. Augustyn bardzo kochał tę księgę, często ją przytaczał, zalecał innym a nawet sam czytywał ją mnichom z Adrumentum. Wykład ten odznacza się szczególnie między pismami Św. Biskupa, zalicza się bowiem do tych, które są najwięcej cenione i czytane a nawet między płodami Patrystyki zajmuje ono jedno z najpierwszych miejsc dla swego powabu i namaszczenia Ducha św.

Dzieli się na trzy części; pierwsza, którą można uważać za wstęp do właściwego przedmiotu, odnosi się do doskonałości modlitwy, której nas nauczył sam Jednorodzony Syn Boży; druga stanowi objaśnienie „Ojciec nasz“, czyli główny przedmiot dziełka; a trzecia wreszcie podaje praktyczne przepisy modlenia się, wzięte z wzoru Pana i Zbawiciela naszego mianowicie, jako powinniśmy się modlić często, za wszystkich, w skupieniu ducha, pomagając sobie do wysłuchania u Boga dobrymi uczynkami.

W pierwszej zatem części wychodzi Św. Doktor z zasady, że Chrystus sam nauczył nas modlić się. Syn Boży, który przyszedł wypełnić, co było zapowiedziane w Starym Zakonie dla dokonania dzieła Odkupienia, podał nam własnym ustanowieniem sposób, w jakim winniśmy się modlić i to, o co powinniśmy prosić. — Ten który nam życia udzielił raczył, nauczył nas także modlić się, w tej samej nieskończonej Dobroci Swojej, w której i nagrodą życia wiecznego obdarzyć nas przyrzekł, bylebyśmy tylko na to sobie zasłużyli, a to głównie stanie się przez podaną nam przez Siebie modlitwę, będącą najskuteczniejszym środkiem otrzymania wszelkich innych łask i darów niebieskich koniecznych nam do zbawienia potrzebnych. Przez to że nauczył nas Chrystus Pan modlić się, wypełnił doskonale to co wyrzekł był do Sama-



rytanki, że przyjdzie godzina, w której prawdziwi czciciele Boga będą Go czcili w Duchu i Prawdzie; albowiem któraż modlitwa mogłaby być więcej w duchu nad modlitwę pochodzącą od Tego, od którego sam Duch Św. pochodzi? Albo jaka prośba mogłaby być więcej w Prawdzie, t. j. godniejsza swego przedłożenia Bogu Ojcu tak pod względem tego, o co prosimy, jakoteż pod względem tego, którzy proszą lub kto to prosi t. zn. że nie prosimy sami, ale prosi właściwie Ten, który jest istotną Prawdą, czyli sam Jezus Chrystus przez to, iż nas nauczył modlić się swoimi słowy. Jeżeli Pan Jezus przyrzekł, iż o cokolwiek prosić będziemy Ojca Niebieskiego w Imię Jego, da nam, to modlitwa z własnych ust Pana Jezusa pochodząca o wiele jest doskonalszą i przewyższa modlitwę naszą, mającą tyle tylko znaczenia o ile jest czynioną w Imię Pańskie, przeto na skuteczność modlitwy Pańskiej tem więcej liczyć możemy. „Poznaję bowiem Ojciec słowa Syna Swojego, którego, gdy Orędownika za grzechy nasze u Niego mamy, kiedy o ich przebaczenie błagamy, własnego Syna modlitwę Mu przedstawiamy“. A zatem „Modlitwa Pańska“ jest najdoskonalszą i najskuteczniejszą mówi Św. Cypryan, i bardzo przeto nas zachęca abyśmy się modlili tak, jak nas Boski nasz Mistrz nauczył; albowiem „*Amica et familiaris oratio est, Deum de suo orare, ad aures Eius ascendere Christi oratione*“.

Lecz aby modlitwa nasza otrzymała swój należyty skutek, potrzeba, abyśmy się w niej odpowiednio zewnętrznie zachowali i serce nasze w pokorze całkiem ku Bogu zwrócili. Bo jako Bóg żąda od nas, abyśmy Go czcili w Duchu i Prawdzie, tak też winniśmy przedstawiać Mu modły i błagania nasze z tą zupełną i żywą wiarą i pamięcią na obecność Jego, uwzględniając zarazem odpowiednie ułożenie ciała czyli karność zewnętrzną. Spokój, skromność i uszanowanie winny zdobić całą postać naszą; sam głos nawet raczej cichy i pokorny, niż z wielkiem brzmieniem, a bez gorącości serca. Albowiem nie głos, ale serce czyni nam Boga obecnego w duszy. Dlatego to mówi o Bogu Jeremiasz prorok: „Mniemasz, że ja jest Bóg zbliska, a nie Bóg zdaleka? Aza się skryje człowiek w skrytościach; a ja go nie ujrzę, mówi Pan? (23,23-4). — Nadto potrzeba według rozkazu Chrystusa Pana w skrytości i odosobnieniu modlić się. Jest tu oczywiście mowa o prywatnej modlitwie, że modlitwa wspólna słusznie wydaje się być wznioślejszą stąd żąda S. Cypryan, przy modlitwie wspólnej tem dokładniejszego zachowania powyższych przepisów. Mówi więc najpierw o tem zachowaniu się zewnętrznem jakie przystoi mo-

dlitwie a potem o wewnętrznem usposobieniu, które jest najważniejszym w tej sprawie. Albowiem modlić się z głębi wierzącego serca, że otrzymamy o co prosimy, z prawdziwym uczuciem swojej niegodności, oto istotne znaczenie i doskonały duch modlitwy. Wzorem takim w Starym Zakonie była S. Anna. Ta „mówiła w sercu swoim, a tylko usta jej się poruszały, ale głosu jej zgoła słyhać nie było“. (1 Reg. I. 13.) Modliła się zatem nie głosem, ale sercem i otrzymała w rzeczy samej to, o co prosiła bo prośbę swą połączyła z wiarą. Przykład zaś pokory na modlitwie mamy uwidoczniwszy w celniku, o którym wspomina Nowy Testament: „A celnik stojąc z daleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo, ale bił się w pierś swoje mówiąc: Boże, bądź miłostiw mnie grzesznemu!“ (Łuk. 18. 10-14.) Przytaczając jeszcze dalej tekst Pisma św. tego miejsca, na tem zakończa Św. Cyprian pierwszą, czyli wstępną część wykładu.

O. D. K. Z. Kazn.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

## Św. Jozafat Kuncewicz.

*Męczennik, arcybiskup połocki, ur. w Włodzimierzu w r. 1580 umarł 1623 r.).*

„Weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy Go miłują“  
Św. Jakób I. 12.

„Idzie godzina, że wszelki który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu“. Św. Jan XVI. 2.

Kiedy krzyż wyszedł z mrocznych katakumb i rozciągnął ramiona nad światem, narody iść do niego musiały drogą równie krwawą jak Ten co na nim z miłości zawisnął. „Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec, który mnie posłał nie pociągnie“, (Jan. VI. 44) powiedział Zbawiciel, a Ojciec, posyła tylko tą drogą którą posłał Syna. Gdziekolwiek bowiem zbawienne ziarno prawdy chrześcijańskiej przygnane powiewem wiatru miłości upadło, nie wzrosło dotąd, dopóki krew pierwszego męczennika nie wzbija się do tronu Ukrzyżowanego i tam nie przemówiła za swą brać. Takie dzieje przejść musiała Cerkiew ruska, zanim choć w części wróciła ta córka wyrodna do matki swej Kościoła rzymskiego. Wprawdzie w XV. wieku była katoliczką, lecz tylko z imienia, bo nie miała nic wspólnego z Rzymem jak tylko, że me-

tropolita kijowski przyznawał się do posłuszeństwa następcy św. Piotra. Dlatego też stan ten długo trwać nie mógł; wnet zarwała дума metropolity i wiek XVI. ujrzał znów Ruś litewską i ruską poza papieżem i miliony wróciły do błędu, bo wiara ich nie była ugruntowaną, nie była zroszoną krwią męczenników, a wszakże krew ich jest nasieniem chrześcian. Nawrócenia narodów nie są ludzkimi sprawami, dopóki bowiem Bóg przez swych wysłańców nie przyłoży ręki do pług darmo wysilenia wszelkie. Przeminęłaby i późniejsza Unia brzeska, chociaż zawarta wśród pomyślnych warunków, gdyby nie skromny, ubogi mnich bazylikański, Jozafat, nie położył ją sobie jako pieczęć na sercu, nie uczynił najmilszą struną życia, według której wszystkie swe sprawy, dążenia kierował. Metropolici Pocij i Rutski dali jej byt i ukształcili, ale to było tylko ciałem, trzeba było więc jeszcze duszy i tę duszę unickiej Cerkwi dał św. Jozafat. „Aby Chrystusa opowiadać“, mówi Bossuet, „nie wystarczą słowa; na twarde serca ludzkie potrzeba czegoś silniejszego, trzeba, aby rany mówiły, trzeba wzruszyć krwią serce“. Tego właśnie dokonał nasz Święty, zrosił tę rolę nowo obfitem potem pracy apostolskiej; on był pierwszą ofiarą krwawą, której krew wylana sprawiła odrodzenie Rusi. Teraz już niebo miłosierdzia otwarte, bo droga do niego krwawym strumieniem obmyta i wnet z tego nasienia wychodzi cały zastęp biskupów, kapłanów, mnichów a wreszcie i chłopów, którzy z rozwartą piersią wychodzą z kościoła gotowi na wszystko za Unię.

Kilka wspomnień z życia tego wielkiego Świętego, w miesiącu poświęconym jego czei, chcemy przytoczyć, aby wszyscy patrząc na tę miłość jego ku Najśw. Sakramentowi, błagali Jezusa ukrytego w hostyi, ażeby krew św. Jozafata była pomszczoną „Przyjściem królestwa Bożego“ w jego ojczyźnie.

\* \* \*

W kościele św. Praksedy eicho, poważnie przesuwają się postać niewiasty z kilkuletnim dziecięciem i klękają u stóp ukrzyżowanego Zbawiciela. Chłopczyną z zajęciem utkwili wzrok w obrazie; wyniszczone ciało, skrwawione ręce, nogi, bok przebity dziwnie robią na nim wrażenie, bo czyste dotąd źrenice oka oblewa jakiś smutek łzami okraszony a z ust wyrzywa się: „Mamo kto to jest?“ „Synu mój,“ odrzekła matka, „to Bóg Jezus Chrystus, który z miłości ku nam dał się tak skatować“. Dziecię jeszcze z większym przejęciem spoglądało na krzyż. Lecz o dziwo! jakby pod wpływem tego wzroku postać ukrzyżowana zdaje się ożywiać,

a z boku wychodzą promienie i przesywając zbiegają się na piersiach chłopięcia. Ono nie pojmuje tego, tuli się do swej matki, bo ból gwałtowny ciśnie mu serduszko, równocześnie promień niebiański zabłyśka w oczach, usta kwilą błogim uśmiechem i wszystko zdaje się mówić: kochać i cierpieć.

Ta jedna chwila zdecydowała o całym życiu chłopczyny; dała łódce jego ster silny o który wcześniej czy później wszystko co mu jest przeciwne rozbić się musi; rozpałała wielki płomień miłości Bożej, a przy jego blasku zgasły ułudy wieku młodego i odtąd Jaś przepędzał dni swoje już tylko pomiędzy cerkwią a domem. Cerkiew w tych czasach smutny przedstawiała widok tak że możnaby o niej powiedzieć „spustoszeniem spustoszała“, lecz pomimo tego kryła jeszcze w swem łonie skarb, dzieło św. Bazylego i Chryzostoma — liturgią. Całą jej potęgą przemawiającą do serca, zrozumienie i miłość odczuł młodzieńki Jan; wsłuchiwał się w pieśni kościelne, czytał wzniosłość religii i wielkość Boga z jej obrzędów. A wszystko to, odbijało się w życiu jego, że stał się wzorem cnót, których wonność po wielu jeszcze latach tkwiła w pamięci świadków tego budującego życia. Spłynął mu tak wiek dziecięcy a nadszedł czas wyboru stanu. Rodzice nie przeczuwając wielkiego jego posłannictwa umieścili go w Wilnie u kupca.

Piękny ten szczepek ale młody zostawiony samemu sobie, gnany zewsząd wiatrem niewiary i burzą namiętności powinien, po ludzku sądząc, w tem wielkiem, zepsutem mieście, jakim podówczas było Wilno, skarłowacieć, zmaleć i miasto owoców chwasty wydać. Bóg jednak, który cudownie z krzyża poślubił sobie serce jego, nowym przyływem łaski rozwarł mu oczy i Jan „znienawidził bożnicę złośników“ (Ps. 25) i przylgnął cały do cerkwi św. Trójcy w której było źródło prawdziwej wiary, a balsam jaki ono wlewało w duszę starczył za przepych i świetność ceremonii schyzmy. Teraz już wiedział nasz młodzieniec gdzie szukać swego Umiłowanego; toteż cerkiew ta stała się jedynym przedmiotem jego miłości. Każdą wolną chwilę odtąd już spędzał u stóp niepokalanego Baranka; tam w zatopionym w modlitwie bezwiednie rozpałało się pragnienie zbawienia dusz, tam w pofujnej rozmowie serce hartował się przyszły, surowy zakonnik, obrońca Unii, młot schyzmatyków. Miłość swą ku ukrytemu Synowi Maryi okazywał i czynem służąc w cerkwi za śpiewaka, lektora a w potrzebie nawet i za dzwonnika. I tak wśród zajęć sklepowych, prywatną nauką, towarzystwem ludzi uczonych, a tą

arką Unii kościołem św. Trójcy cicho przepędził lat piętnaście. Teraz świat stanął mu otworem, kupiec przejęty urokiem jego cnót ofiarował mu rękę córki wraz z całym majątkiem. W nim jednak już żyła myśl głęboka, co wśród długich modlitw spłynęła z serca Jezusa i tak go tchnieniem swem przeniknęła, że odtąd z serca nieustannie wyrывało się westchnienie: „Żąda i ustaje dusza moja do pałaców Twoich“ (Ps. 83).

I „żądanie serca jego dałem mu“ (Ps. 20). Po nie, bo ku zdumieniu wszystkich, którzy go znali i kochali, zakochał do ubogiej furty OO. Bazylianów; tam przyjęty niedługo otrzymał habit z imieniem Jozafata.

Młody zakonnik nie miał żadnych wskazówek co do obowiązków swego stanu, nader bowiem w smutnym stanie był wtenczas zakon OO. Bazylianów, ale szedł pomimo tego krokiem pewnym po ścieżce doskonałości, bo sam Bóg otwierał mu drogę. „Te vince et mundus est victus, „Siebie zwyciężysa a zwyciężysz świat“ św. Augustyna brzmiało mu ustawicznie w duszy i w echu tego głosu poznał, że życie zakonne to życie rozstania się z światem, to życie modlitwy i umartwienia. Wybrał więc sobie celę najbardziej samotną i w niej się osiedlił, nie wychodząc nawet na dziedziniec klasztorny. Dla jego duszy spragnionej Boga nie wystarczyły długie wschodnie pacierze kapłańskie, dopełniał je przeto rozlicznymi, pobożnymi ćwiczeniami. Nieraz wśród zimy, kiedy cienie nocne okryły ziemię, cicho po pustych korytarzach klasztoru, przesuwała się postać młodego mnicha, spiesząca na cmentarz i tam klęcząc Jozafat lub stojąc w zachwycie miłości przepędzał długie godziny nie czując ni zimna ni głodu. Kiedy zaś sen skleił mu powieki zdradzał tajemnicę serca, bo raz poraz wyrывał mu się okrzyk: „Panie zmiłuj się“, „Hospody pomyśluj“. W walce z ciałem uzbroił się pancerzem włosiennicy i opasał się żelaznym łańcuszkiem, który szczególnie zaciskał w wilię Komunii św., bronią zaś odporną była dyscyplina. Katując ciało swoje wśród gęstych razów dyscypliny, złamanym od łez głosem, wołał: „Panie obal schyzmę! utrzyjmyj jedność!“

I tak w samotnej celi był już apostołem, bo modlitwy jego jak spienione fale dopłynęły do niebios, zawisły obłokiem nad całą Rusią i powstrzymały gromy sprawiedliwości Bożej nad tymi, co odwrócili się od Jezusa wołając: „Nescimus hunc hominem“ „Nie znamy tego człowieka“.

(C. d. n.)

W.

\* \* \*

## Codzienna Komunia w pensyonatach.

1. Zasady — 1. Przenajświętsza Eucharystya przechowywana w domu jest ogniskiem, skąd ustawicznie wypływa ciepło w dusze, które wydaje bojaźń Bożą, zamiłowanie obowiązku, miłość bliźniego, tak jak ogień wydaje promienie ciepła, rozgrzewające członki.

Proste to potwierdzenie tego, co dobrze rozumieją osoby, żyjące w zgromadzeniu, które ma szczęście goszczenia u siebie Zbawiciela.

2. Przenajświętsza Eucharystya złożona przez Komunię świętą w duszę, dobrze przygotowaną, udziela jej swego Bożego ciepła w sposób najszczególniejszy dopokąd istnieją święte Postacie. Przez jeden kwadrans chrześcijańskiego dnia czujemy, choćby charakter był nie wiem jak lekki, że wielka sprawa toczy się w duszy: to w owym kwadransie po Komunii świętej, Wiemy to z doświadczenia i każdy potwierdzić to może, bo któż z nas jednego lub drugiego dnia nie zrozumiał tego słowa Ojca Lakordera; „Nie podobna obliczyć skutku jednej Kumunii w życiu duszy“.

3. Skoro ognisko przygaśnie, boskie ciepło, jak ziemskie ciepło zaczyna się obniżać, może się jednak przechować dłużej lub krócej, podług tego, jak komunikujący odziewa się w skupienie, spokój, pracę, miłosierdzie, miłość i posłuszeństwo; tak samo, jak kamień mocno rozegrzany i od ognia oddalony, zachowuje długo ciepło, jeśli się go osłania przed wpływami zewnętrznego powietrza.

4. Taki kamień rozgrzewa podczas nocy łoże zziębnięte biedaka, udzielając mu ciepła, które był otrzymał, tak samo dusza po Komunii zachowuje ciepło Boże; otrzymane przez Eucharystyę, tak samo też może rozegrzać w koło siebie dusze, do których się zbliża.

5. Oto pierwsza przyczyna, dla której ustanowiono codzienną Komunię wszędzie wśród licznych zgromadzeń, stowarzyszeń, pensyonatów, a nawet wśród rodzin: dla rozprzestrzeniania w całym domu bezpośredniego wpływu Jezusa Chrystusa. Jestto ognisko, które rozgrzewa lampę, która oświeca; roślinę wonną, która rozszerza zapach i niszczy szkodliwe wyziewy.

Ci, którzy mają wiarę, rozumieją te skutki, ci zaś którzy mają doświadczenie, szczególnie kapłani, mogą powiedzieć, czy rzeczywiście liczba grzechów się zmniejszyła, a liczba aktów enót

się zwiększyła w tych domach uprzywilejowanych, gdzie Komunia święta z serca jednego, przelewa swe łaski we wszystkie serca.

Praktyka. — Trudność w praktyce.

Co do dzieci trzeba się ta obawiać przyzwyczajenia, znużenia, lekkości charakteru; można się obawiać, że dziecko, będące w tym dniu żywym Cyboryum, obnoszonym przez Anioła Stróża swego po całym domu, jak w czasie uroczystej procesji kapłan obnosi Monstrancję, można się obawiać, aby to dziecko nie zapomniało o swej godności i wskutek lekkości nie zmarnowało światła, ciepła i woni Eucharystycznej. Z dziećmi trzeba wszystko upraszczać, zmieniać, potrzeba przemawiać do zmysłów.

To właśnie praktykuje się od kilku lat w domu, gdzie jestem kapłanem.

Organizacja. — Jest ona bardzo prosta.

1. Jedno z dzieci jest obowiązane komunikować w jednym dniu tygodnia; jest to Komunia nie licząca się do tych, które dziecko przyjmuje kiedyindziej w niedzielę i święto, lub wraz z towarzyszami. Jeśli jest dostateczna liczba dzieci, ta Komunia może przypadać na każde dziecko jeden dzień w miesiącu.

2. Co niedziela, imiona mających komunikować w ciągu tygodnia bywają publicznie odczytywane przez kapłana, aby dziecko mogło się przygotować. Zawsze też podane są wyrazy dla uczczenia Przenajświętszej Eucharystji, mające służyć za westchnienie i myśl całego tygodnia; są to zwykle tytuły Jezusa Chrystusa n. p.: Jezus Mistrzem, Jezus Pokojem, Jezus Niewinnością, Jezus słodyczą. Tak uprzedzone, dziecko może się przygotować, a spowiada się zwykle w wigilię lub jeszcze jeden dzień pierwej przed Komunią.

3. Komunikujące dziecko w imieniu całego domu, nosi w ciągu dnia jako oznakę swą i przypomnienie dla niego samego i dla towarzyszy, wstążkę lub łańcuszek, do którego jest przytwierdzony krzyżyk lub wizerunek Serca Pana Jezusa, tak jak dzieci Maryi noszą codziennie Jej błogosławiony medalik. Wieczór wstążkę się zdejmuje i oddaje temu dziecku, które ma komunikować nazajutrz.

4. Popołudniu, w oznaczonej godzinie, zwykle na początku rekreacji popołudniowej, około czwartej, dziecię, które w tym dniu przyjęło Komunię świętą, udaje się do kaplicy na trzy lub cztery minuty: jest to odmawianie jego porannego nabożeństwa. Odmawia tam modlitwę następującą, napisaną na tabliczce wiszącej w miejscu przeznaczonem.

„Boże mój! jam to tego poranku miał szezęście przyjąć Cię w imieniu całego domu. Mnie to raczyłeś dziś użyć do tego, abym rozszerzał dobro wśród moich towarzyszków. Boże mój, Tyś mię posłał, abym wśród nich był zbudowaniem, pomocą, zachętą, abym ich kochał... Nie wiem, czy posłannictwo moje spełniłem tak, jak ty chciałeś; może się zapomniałem, przebacz mi moją nierozwagę, nieśmiałość, brak gorliwości; przebacz mi także inne błędy moje i niech dziś jeszcze zadosyćczynię, w czem uchybiłem.

Niech się ten dzień skończy dla mnie dobrze, a w godzinie spoczynku niech mi powie mój Anioł Stróż: „Pan Bóg jest zadowolony z ciebie!“

Potem odmawia litanie do Anioła Stróża i modlitwę „O Pani moja“, żegna się, dla otrzymania błogosławieństwa Pana Jezusa i idzie połączyć się z towarzyszami, aby się z nimi przechadzać.

*Autor „Złotych Płewek“.*

---

## Podziękowanie św. Józefowi i Najsw. Pannie Różańcowej.

---

Od dwóch lat dotknięty ciężką słabością epilepsyą, której ataki co tydzień się powtarzały, gdy nigdzie ulgi znaleźć nie mogłem — z całą ufnością udałem się do św. Józefa prosząc o pomoc. I ufność mię nie zawiodła. Po odprawieniu nowenny do św. Józefa i wpisaniu się do Bractwa Najsw. Panny Maryi Różańcowej — od dwóch miesięcy atak się nie powtarza. Niech będą dzięki i chwała św. Józefowi i Najświętszej Pannie Różańcowej.

*Michał Jakobi ze Lwowa.*

Poświadcza *O. Albert Nowiński* Dominikanin.